

# POZA INSTYTUCJONALIZACJĄ. O UKRYTYM ASPEKCIE HIMALAIZMU

Zdaniem Henryka Domańskiego, „instytucjonalizacja polega na skodyfikowaniu zewnętrznych oznak w reguły zwyczajowe i prawne, na określeniu zasad ich egzekwowania i na praktycznej realizacji tych postanowień”<sup>1</sup>. W klasycznej ekonomii podmiotem jest *homo institutionalis*. W tekście *Why is Economics Not Evolutionary Science* Thorstein Veblen objaśniał, że podmiot jest „izolowaną, skończoną ludzką daną w stabilnej równowadze, z wyjątkiem szturchańców zadawanych mu przez siły, które przemieszczają go w tym czy innym kierunku. Ustawiony przez samego siebie w elementarnej przestrzeni, obraca się symetrycznie wokół własnej duchowej osi, dopóki równoległe do siebie siły nie nacisną nań tak, że będzie posuwał się dalej do linii wypadkowej. Gdy moc działania się wyczerpie, przechodzi on w stan spoczynku, zamknięta w sobie jak przedtem globulka pragnienia”<sup>2</sup>.

Veblen odszedł od ahistorycznego modelu *homo economicus* i zwrócił uwagę na pewną procesualność, skutkującą interpretacją historii jednostki jako „kumulatywnego” procesu adaptacji do otaczającego środowiska.

---

<sup>1</sup> H. Domański (2012), *Prestizż*, Toruń: 49. Istotne informacje na temat instytucjonalizacji alpinizmu można znaleźć w recenzji: D. Dudek (2007), *O alpinizmie słów kilka napisanych na kanwie monografii autorstwa Ewy Roszkowskiej pt. Alpinizm europejski 1919-1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” (Kultura Fizyczna), VIII: 287-297, [http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/Content/850/kultura\\_fizyczna\\_8.-287.pdf](http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/Content/850/kultura_fizyczna_8.-287.pdf) (28.01.2020).

T. Veblen (1898), *Why is Economics Not Evolutionary Science*, „The Quarterly Journal of Economics”, 12: 389-390; Cyt. polski za: H. Landreth, D. Colander (1998), *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa: 482.

Można to inaczej nazwać „akumulacją sposobów radzenia sobie”<sup>3</sup>. Veblenowski *homo institutionalis*, jako element społeczności ekonomicznej, jest zatem codzienną praktyką przystosowawczą, podporządkowaną kulturowo zdeterminowanym sposobom postępowania. Kluczowe znaczenie ma tu „instytucja”, rozumiana zarówno jako efekt indywidualnych motywów, jak i mechanizm dostosowywania ludzkiej egzystencji do zewnętrznych wymogów (tzn. warunków) środowiska (głównie materialnego) i kontekstu kulturowego<sup>4</sup>.

Mechanizmy przystosowawcze są ważne w odniesieniu do himalaistów. Chodzi tu nie tyle o zdolności adaptacyjne ich organizmów do egzystencji w górach wysokich, aklimatyzację (wnikliwie i kompetentnie opisane przez Zdzisława Jana Ryna<sup>5</sup>), ile raczej o przystosowanie do życia na nizinach, poddanie instytucjonalizacji.

Himalaiści stanowią specyficzną grupę społeczną. Istnieją przesłanki, by nazwać ją za Veblenem „klasą próżniaczą” (*leisure class*). Himalaiści swoją pasję życia traktują jako najważniejsze i najbardziej absorbujące zajęcie. Nie pozostawia ono żadnych śladów materialnych, natomiast niematerialnymi dowodami (rzekomego) „próżnowania” w górach bywają zapiski, pamiętniki, dzienniki, czasem filmy. Veblen zauważył, że „z ekonomicznego punktu widzenia próżnowanie, traktowane jako zajęcie, ma bardzo wiele wspólnego z czynami świętymi; owoce beczynnego życia, będące jednocześnie jego prestiżowymi oznakami, są w istocie swej bardzo zbliżone do trofeów uzyskanych dzięki czynom bohaterskim”<sup>6</sup>. Ten paradoks widoczny jest w himalaizmie. Powszechnie jest on odbierany jako forma „próżnowania” – zachowanie niezgodne z powszechnie przyjętymi standardami, ponieważ w czasie wyprawy wspinacze nie pracują zawodowo, na dłuższy czas opuszczają swoje kraje, rodziny. Jednocześnie postrzega się ich jako bohaterów, „lodowych wojowników”, indywidualistów, jednostki odważne, niezależne, nonkonformistyczne. Warto zatem zastanowić się, czy himalaiści z tzw. „złotej dekady” w wieku XX, czyli z „okresu zawrotnej polskiej chwały w himalaizmie światowym”<sup>7</sup>, mieścili się w ramach instytucjonalnych, czy może raczej wspinali się niezależnie od nich albo wbrew nim<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> M. Nowak (2009), *Instytucjonalizmy w socjologii i ekonomii. Problem i jego konceptualizacja*, Poznań: 167.

<sup>4</sup> Tamże: 169.

<sup>5</sup> Z.J. Ryn (2016), *Góry – medycyna, antropologia*, Kraków.

<sup>6</sup> T. Veblen (1998), *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa: 38.

<sup>7</sup> W. Kurtyka (2013), *Chiński maharadża*, Kraków: 39.

<sup>8</sup> Zob. M. Pacukiewicz (2012), *Grań kultury. Transgresje alpinizmu*, Kraków.

Studium konkretnego przypadku będzie bardziej pogłębione, dlatego warto w tym miejscu przypomnieć sylwetkę i sukcesy Wojciecha Kurtyki (urodzonego w 1947 roku<sup>9</sup>), uważanego za prekursora sportowej wspinaczki w górach najwyższych (określanej metaforycznie: nocą i „nago”<sup>10</sup>), pioniera nowych kierunków w himalaizmie (dwuosobowe wyprawy, styl alpejski, wielkie trawersy). Jego dokonania (trawers trzech szczytów na Broad Peak, zachodnia ściana Gaszerbrumu IV<sup>11</sup>) postawiły go na równi z himalaistami światowej klasy, jak Reinhold Messner czy Jerzy Kukuczka (z którymi przez pewien czas się wspinał). Kurtyka był autorem spektakularnych przejść, a także swoistej filozofii wspinaczki, odbywającej się zawsze w zgodzie z naturą i z szacunkiem dla przyrody, z dużą ostrożnością i umiejętnością unikania zagrożeń w górach<sup>12</sup>. Zawsze cenił sobie wolność i niezależność.

Jak większość polskich wspinaczy, pierwsze kroki stawiał w Tatrach. Może zaskakiwać, że został autorem najpopularniejszej w Polsce skali trudności dróg skalnych, nazywanej od jego nazwiska skalą Kurtyki lub też

---

<sup>9</sup> W. Kurtyka jest z wykształcenia inżynierem elektronikiem, absolwentem Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej (1970). Jest właścicielem hurtowni artykułów orientalnych F.H. Orient Express.

<sup>10</sup> O W. Kurtyce i wspinaczkę nocą i „nago” pisałam w książce *Autobiografie polskich sportowców samotników* (2005), Gniezno: 133-148. „Stan nagości” wyraża bezbronność i ufność wobec góry.

<sup>11</sup> Por. G. Child [red.] (1995), *Climbing. The Complete Reference*, New York: 129. Spośród ważniejszych przejść warto wymienić: Tatry – Mały Młynarz (nowa droga na północnej ścianie), Kazalnica (środkiem „ścieku” i nową drogą), Norwegia – I zimowe przejście ściany Trollryggenu, Hindukusz – Kohe Bandaka (I wejście ścianą północną), Akher Chaq (I wejście), Himalaje – Changbang, Karakorum – Gaszerbrum II (nowa droga), Broad Peak (trawers grani), Trango Tower (nowa droga), Dhaulagiri (nowa droga), Gaszerbrum IV („Świetlista Ściana”). Kurtyka jest zdobywcą 7 ośmiotysięczników (w sumie 8 wejść – 2 na Broad Peak): Dhaulagiri (1980), Broad Peak (1982), Gaszerbrum II (1983), Gaszerbrum I (1983), Broad Peak Middle (1984), Broad Peak (1984), Czo Oju (1991), Sziszapangma Middle (1991). Podaję za: *Polacy zdobywcy 8000 (stan na dzień 20.11.2000)* (2000), „Góry i Alpinizm”, 8-9: 68.

<sup>12</sup> Kurtyka nazywa to inaczej: „Może więc z przyrodą pozwalała mi unikać głupstw i błędów? Kiedyś pytany przez laika, dlaczego przeżyłem w górach, odpowiedziałem przekornie: bo jestem tchórzem” W. Kurtyka (2014), *Igrzyska śmierci*, „Duży Format”, 15.05.2014, [https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,15961387,Wojciech\\_Kurtyka\\_Igrzyska\\_smierci.html](https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,15961387,Wojciech_Kurtyka_Igrzyska_smierci.html) (25.01.2020).

skalą krakowską<sup>13</sup>. Jedną z trudniejszych dróg w Tatrach (drogę północno-wschodnią na ścianie Małego Młynarza) nazwano *Kurtykówką*. Wielki indywidualista, który zawsze unikał wtłoczenia w ramy instytucjonalne (m.in. konsekwentnie odmawiał przyjmowania różnych nagród czy członkostwa w klubach<sup>14</sup>), został autorem powszechnie akceptowanej miary osiągnięć wspinaczkowych. Broniąc się przed „cyfrą”, dał innym narzędzie pomiarowe, zobiektywizował i doprecyzował ocenę trudności.

Greg Child w książce *Mieszane uczucia* poświęcił cały rozdział na przybliżenie niepospolitych dokonań alpinistycznych i filozofii życia Kurtyki. Pisał, że „nigdy nie interesował go wyścig na ośmiotysięczniki, nigdy też nie ulegał presji Everestu. Wojtek wspina się na szczyty, które pociągają go geometrycznym pięknem i obietnicą przygody. Ten idealizm pchnął go w kierunku wielkich i ciągle nierozwiązanych problemów Himalajów – potężnych lodowych urwisk, wieloszczytowych trawersów na dużych wysokościach oraz wysokich i trudnych technicznie ścian. Jego kariera ukazuje go jako zapalonego alpinistę, ukierunkowanego na przejścia futurystyczne, artystyczne i śmiałe. Wspinanie uważa za formę ekspresji własnego, wewnętrznego «ja». Krótko mówiąc, można go uważać za ostatniego wysokogórskiego romantyka. Jeśli chodzi o styl, jest on fanatycznym zwolennikiem samodzielnych, małych zespołów, wspinających się bez poręczówek i obozów pośrednich”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> M. Brzezińska-Waleszczyk (2018), *Wojciech Kurtyka – gość, który w górach umiał odpuścić i zawrócić spod szczytu*, <https://pl.aleteia.org/2018/03/03/wojciech-kurtyka-gosc-ktory-w-gorach-umial-odpuscic-i-zawrocic-spod-szczytu/> (25.01.2020). O tej skali pisze A. Kacperczyk (2016), *Spoleczne swiaty. Teoria – empiria – metody badan. Na przykladzie spolecznego swiata wspinaczki*, Łódź: 174: „Autor wyszedł od popularnej skali tatrzańskiej i zaproponował rozszerzenie jej ostatniego szóstego stopnia wyrażonego cyfrą rzymską o cyfry arabskie odzwierciedlające trudności techniczne poprzez dodawanie do rzymskiej «szóstki» kolejnych cyfr arabskich po kropce, z możliwością wskazania górnej lub dolnej granicy danego stopnia przy pomocy znaków „+” lub „-” (...). W Polsce jest to najpopularniejszy system wyceny dróg skalowych, chociaż często stosowana jest także skala francuska lub Yosemite”

<sup>14</sup> Pisze o tym B. McDonald (2018), *Kurtyka. Sztuka wolności*, Warszawa: 5-9. Ważny jest fragment na stronie 50: „Krótko po powrocie z Afganistanu do Krakowa Wojtek ze zdziwieniem wyjął ze skrzynki na listy kopertę wysłaną przez wrocławski Klub Wysokogórski należący do Polskiego Związku Alpinizmu. W kopercie znajdowała się karta taternika. Oficjalny certyfikat na szarym kartoniku potwierdzający, że Wojtek jest taternikiem zwyczajnym, co było najwyższym stopniem przyznawanym przez związek. (...) Nagle zdał sobie sprawę, że do tej pory wspinał się «nielegalnie». Bez jakichkolwiek formalnych kursów, bez uprawnień, wiódł w tej społeczności żywot «bękartą». (...) Związek w końcu odkrył swoje zaniedbanie sprzed lat i wykombinował, że skoro Wojtek już od dawna wyjeżdżał na wyprawy pod auspicjami PZA trzeba uznać jego kwalifikacje”

<sup>15</sup> G. Child (1994), *Mieszane uczucia*, Kraków-Londyn: 185-186.

Jak na przedstawiciela „klasy próżniaczej” przystało, nie tylko oddawał się swojej pasji, ale również o niej pisał, dzieląc się „wiedzą nieużyteczną”<sup>16</sup> dla ogółu, a bezcenną dla podobnych jemu pasjonatów (czyli „wyznawców”<sup>17</sup>). Dorobek pisarski Wojciecha Kurtyki nie jest obszerny. Znamienne jest to, że zawsze wybierał małe formy narracyjne. Pisywał sprawozdania z wypraw, spełniając tym samym obowiązek dokumentalisty<sup>18</sup>. Jest autorem cenionych w środowisku alpinistycznym opowiadań: *Trango Tower*<sup>19</sup>, *Łamaniec*<sup>20</sup> i *Losar*<sup>21</sup> oraz książki *Chiński maharadża*. Najbardziej znane są jego manifesty, w których wyłożył autorskie koncepcje „sztuki cierpienia” i „ścieżki góry”. W tekście *Ścieżka Góry* udzielił wyczerpującej odpowiedzi, dlaczego tak mało publikuje: „często jesteśmy świadkami trudnych prób artystycznego przetworzenia doświadczeń ze ścian i grani w formie literatury, filmu czy fotografii. Próby te mają niejednokrotnie wymiar filozoficzno-religijny i usiłują poprzez alpinizm nawiązać do odwiecznych i nurtujących pytań, takich jak:

- kim jestem?
- dokąd zmierzam?
- jaką ścieżką podążam? (...)

Odpowiedź na wspomniane pytania (...) formowała się nie w kategoriach słowa, lecz w kategoriach odmiennego stanu świadomości, w których otaczający świat nabierał innych barw i jakości (...)”<sup>22</sup>.

Kurtyka szukał odpowiedzi na przytoczone powyżej pytania, starał się przedstawić istotę alpinizmu. Można ją ująć w kategoriach stylu życia, typu wrażliwości, wreszcie metody duchowo-fizycznego rozwoju, tytułowej

---

<sup>16</sup> Przywołuję termin T. Veblena (1998), dz. cyt.: 39.

<sup>17</sup> Charakteryzuje ich następująco: „Jeśli zauważysz ruchliwe, żyjące jakby własnym życiem palce, wczepiające się chętnie we wszelkie krawędzie i szpary, przyjrzyj się właścicielowi tych palców uważniej. Jeśli opuszki pokrywa skórzasta powłoka, twarda jak skorupki orzechów, stawy zaś są wyraźnie pogrubione, nadając dłoni wyraz drapieżnego szponu, zapewne masz przed sobą wyznawcę. Spójrz tej osobie w oczy. Jeśli nieobecne spojrzenie błądzi w przestrzeni i wypatruje czegoś nieokreślonego, a za spojrzeniem podążają nieraz osobliwe ruchy i grymasy twarzy, możesz być pewny – to prawdziwy wyznawca” W. Kurtyka (2013), dz. cyt.: 16-17.

<sup>18</sup> Wypowiedź Kurtyki na ten temat przytoczył T. Piotrowski w opowiadaniu *Trollrygen*. T. Piotrowski (1977), *W burzy i mrozie*, Warszawa: 212.

<sup>19</sup> W. Kurtyka (1990), *Trango Tower*, Warszawa.

<sup>20</sup> W. Kurtyka (1991), *Łamaniec*, „Góry”, 2.

<sup>21</sup> W. Kurtyka (1998), *Losar*, „Góry”, 1-2. Drukiem ukazały się ponadto: *Szkocka piątka* (1979), „Taternik”, 3: 100-103; *Gasherbrum IV Świetlistą Ścianą* (1985), „Taternik”, 2: 61-62; *Najszybsze wejście na ośmiotysięcznik Cho-Oyu i Shishapangma* (1991), „Optymista. Góry – Alpiniści – Przygoda”, 10: 11-14.

W. Kurtyka (1988/1989), *Ścieżka Góry*, „Bularz”: 37-38.

„ścieżki” Termin ten, wywodzący się z filozoficzno-religijnej tradycji Dalekiego Wschodu (samurajskiej „ścieżki miecza” i buddyjskiej „środkowej ścieżki”)<sup>23</sup>, oznacza „określony sposób życia i postępowania obwarowany etycznym kodeksem oraz systemem technicznych wskazówek”<sup>24</sup>.

Kurtyka dowodził, że alpinizm i „ścieżkę miecza” wiele łączy, wymienił cztery takie podobieństwa: „konfrontacja ze zjawiskiem śmierci, wymóg odwagi, dążenie do fizycznej i psychicznej perfekcji czy (...) pojęcie honoru i szlachetności stylu”<sup>25</sup>. W jego koncepcji „miecz” zastępuje „góra”, którą traktuje się jako narzędzie, służące dojściu do doskonałości tak ciała, jak i ducha. Kurtyka objaśniał, dlaczego góry mają takie właściwości. Po pierwsze, ze względu na niespotykane w innych miejscach i przestrzeniach bogactwo form i zjawisk przyrody. Po drugie, niezwykłą zależność: wraz ze wzrostem wysokości w górach stopniowo zanika w nich życie. Trzeci powód wiąże się z estetycznym oddziaływaniem gór<sup>26</sup>, co tłumaczył tak: „estetyczne wrażenie gór szczególnie mocno uzmysławia ogrom przestrzeni i zmusza do wejrzenia w tę przestrzeń coraz głębiej, aż do nieskończoności, aby się zadziwić, iż rzeczywiście jest nieskończona. Trudno pojąć ściśle, co odsłaniają te przeżycia, są one jednak niewątpliwie źródłem otuchy i siły, które znacznie trudniej wydobyć z płaskiej jak stół równiny. I to jest właśnie Ścieżka”<sup>27</sup>.

Kurtyka odwoływał się do filozofii Wschodu, przekonywał, że „wspinanie otwiera oczy – porusza wiele zróżnicowanych i uśpionych poziomów wrażliwości”<sup>28</sup>, jest – co podkreślił w angielskiej wersji tekstu – „rodzajem *katharsis*”<sup>29</sup>. W swoim manifeście tłumaczył: „nie ma lepszego środka antyneurotycznego, jaki równie skutecznie przywracałby właściwe miejsce panoszącemu się konwenansowi i właściwe proporcje urojonym problemom, niż wspaniała ściana. Nie ma też łatwiejszego sposobu na powrót do szczerego i spontanicznego zachowania, niż długa i trudna grań. (...) Pamięć tego stanu otwiera oczy na pewną możliwość, którą nazywam Ścieżką”<sup>30</sup>.

<sup>23</sup> Tamże: 38-39.

<sup>24</sup> Tamże: 38.

<sup>25</sup> W. Kurtyka (1988/1989), dz. cyt.: 38.

<sup>26</sup> Tamże: 39-40. Por. B. McDonald (2018), dz. cyt.: 10: „Chociaż uznawał fizyczny sportowy wymiar wspinaczki, to w równym stopniu fascynowały go wyzwania intelektualne, ciągła konieczność podejmowania decyzji, rozwiązywania problemów i tworzenia strategii, których wymagało wspinanie. Jeszcze ważniejszy był (...) estetyczny wymiar alpinizmu, który, w przypadku pewnych wejść, zbliżał się do wymiaru duchowego” Por. R. Macfarlane (2018), *Góry. Stan umysłu*, Poznań.

<sup>27</sup> W. Kurtyka (1988/1989), dz. cyt.: 40.

<sup>28</sup> Tamże: 40.

<sup>29</sup> Tamże: 43.

<sup>30</sup> Tamże: 43.

Inną ważną cechą „Ścieżki” jest angażowanie wszystkich rodzajów ludzkiej aktywności: fizycznej, psychicznej i intelektualnej oraz intuicji<sup>31</sup>. Wszelkie przeżycia i stany psychiczne w górach cechuje skrajność. W piśmiennictwie alpinistycznym pojawiają się opisy lęku, trwogi, skrajnego wyczerpania psychicznego i fizycznego, stanów zwątpienia, rezygnacji, halucynacji, gry ze śmiercią. Kurtykę interesowały kwestie szeroko rozumianej etyki. Na ten temat wypowiadał się w manifeście *Sztuka cierpienia*.

„«Alpinizm jest sztuką cierpienia». Bezsprzecznie w klasycznym himalaizmie najwięcej do powiedzenia mieli mistrzowie tej właśnie sztuki. (...) ze swoistą niewrażliwością i zapamiętaniem brnęli w głębokim śniegu poprzez strefę śmierci ku swoim wierzchołkom. (...) Zdolność cierpienia i twardość wobec siebie są niewątpliwie najcenniejszymi predyspozycjami psychicznymi w wyczynie himalajskim. Prowadzą one jednak nieubłagane do znieczulicy na stan partnera”<sup>32</sup>.

Kurtyka porównywał wspinaczkę w wielkich zespołach ze wspinaczką w stylu alpejskim, w którym stawia się na indywidualizm, oczekuje się odpowiedzialności za partnera, przestrzega się zasad etycznych. Walorem stylu alpejskiego, podkreślanym przez niego, jest „niezwykła swoboda i lekkość oraz znacznie bardziej bezpośredni i intymny kontakt z górską przyrodą”<sup>33</sup>.

Nie bez przyczyny Bernadette McDonald<sup>34</sup>, kanadyjska autorka wielu popularnych książek o tematyce górskiej (z gatunku literatury faktu), zatytułowała

---

<sup>31</sup> Por. N. Shulman (1996), *Zen w sztuce zdobywania szczytów*, Poznań: 33-35, 71.

<sup>32</sup> W. Kurtyka (1987), *Sztuka cierpienia*, „Taterniczek”, 1: 11.

<sup>33</sup> Tamże: 11. Por. W. Kurtyka (1994), *Polski syndrom*, „Góry”, 10: 22: „Opinia o moim bardzo ryzykownym stylu wywoływała negatywne reakcje stada zagrożonego zbiorową odpowiedzialnością. (...) dwa złe doświadczenia w ramach wielkich, polskich, nieudanych wypraw, zimą 1974 r. na Lhotse i na K-2 w 1976, przekonały mnie ostatecznie – nigdy więcej wielkich wypraw z ich licznymi uzależnieniami i przypadkowym partnerstwem. Stało się dla mnie jasne, że styl alpejski jest wyższą formą sztuki alpinistycznej, nie tylko w sensie sportowym, lecz również w sensie humanitarnym, gdyż otwiera możliwość bardziej intymnego i głębszego przeżywania świata gór, a eliminując przypadkowe partnerstwo, przyczynia się do głębszych więzi. (...) Konieczność przejścia przez Stan Nagości wspólnie z partnerem zwiększała wewnętrzną więź i wzajemną wrażliwość na siebie i charakter góry. Być może dlatego w stylu alpejskim paradoksalnie występuje stosunkowo mało nieszczęśliwych wydarzeń, (...). Nawet w przypadku niezmiernie tragicznej kariery J. Kukuczki, nasza wspólna 4-letnia działalność była dla niego jedynym pozbawionym tragedii okresem”

<sup>34</sup> B. McDonald w 2000 roku wydała tom *Voices from the Summit*, w którym legendy światowej wspinaczki opowiadały o różnych aspektach tego niebezpiecznego, ale ekscytującego sportu, a także o przyszłości i wyzwaniach himalaizmu. Później ukazały się: *Tomaż Humar, Alpejscy wojownicy* oraz *Ucieczka na szczyt*.

biografię himalaisty Kurtyka. *Sztuka wolności* (w oryginale: *Art of Freedom: The Life and Climbs of Voytek Kurtyka*). Udało się jej przeprowadzić długie wywiady z Kurtyką, zapoznać się z jego publikacjami i wypowiedziami, dotrzeć do osób z jego środowiska. W ten sposób powstała unikalna, rzetelna biografia wspinacza bardziej chyba cenionego zagranicą niż w Polsce, wielkiego indywidualisty w himalaizmie i życiu na nizinach. Paradoksalnie, mimo ewidentnie sportowego charakteru wypraw, w światowym himalaizmie Kurtyka jest uważany za przedstawiciela kierunku antysportowego, a wiąże się to z traktowaniem przez niego wspinaczki raczej jako sztuki niż osiągnięcia sportowego. Kurtyka stworzył bowiem własną, niepowtarzalną filozofię wspinaczki, zwracał uwagę na jej wielowymiarowość, przy czym najwyżej cenił aspekt duchowy i możliwość samorozwoju. Pielęgnował „poczucie wolności”, ale kierował nim zdrowy rozsądek, ratowała go intuicja. Biografka podkreśliła: „w czasach kiedy większość wspinaczy w Himalajach zdobywała góry w tradycyjnym obłęźniczym stylu, on wspiął się tam w stylu alpejskim – czy też bez smyczy, jak sam zwykł mawiać. Kiedy wspinaczka w stylu alpejskim w górach wysokich stała się normą, on przeszedł do realizacji wejść jednodniowych i zdobywał po dwa ośmiotysięczniki podczas jednej wyprawy. Kiedy zaczął klasycznie przechodzić drogi hakowe w Polsce, stworzył nową skalę wspinaczkową, która bardziej precyzyjnie określała poziom trudności i która jest stosowana do dziś. Gdy inni polscy wspinacze przesuwali granice skalnej wspinaczki, używając lin i ławeczek, on przechodził na żywca ich najtrudniejsze drogi. Jego styl był wizjonerski, a on zawsze pozostawał wierny swojej wizji. Nie sprzeniewierzał się wyznawanym wartościom dla samego szczytu. Nawet na K2, górze swoich marzeń, Wojtek odpuścił zdobycie szczytu, nie chcąc wchodzić na niego drogą, która go nie interesowała”<sup>35</sup>.

W książce *Chiński maharadża* Kurtyka tłumaczył, że „wspinaczka jest czymś więcej niż wzlotem w przestrzeni. W istocie jest trudną próbą wzlotu

<sup>35</sup> B. McDonald (2018), dz. cyt.: 9-10. W wywiadzie *Igrzyska śmierci*, dz. cyt., tłumaczył swoją niechęć do wielkich wypraw: „Eliminuję ze wspinania to, co najlepsze, czyli poczucie wolności. Odczułem to dotkliwie podczas wypraw na Lhotse (1974) i K2 (1976). Tam nie było możliwości podążania za głosem wewnętrznym, bo rolę wyznaczał kierownik albo zobowiązania międzyzespołowe. Dostawałem swoją dolę do zrobienia i tyle. Za moją ucieczką do stylu alpejskiego nie stała kalkulacja, że jeśli zrobię coś we dwójkę, to będzie chwała. Chodziło właśnie o poczucie wolności w górach. Oczywiście, miałem parcie na wynik, na tzw. cyfrę, która określa klasę drogi wspinaczkowej. Ale cóż mi po klasie w grach zespołowych. Doświadczenie alpinistyczne zaczyna się tam, gdzie zachowuje się wolną wolę, a jego siła objawia się wówczas, gdy sięgamy własnego kresu. Dlatego klientów wypraw komercyjnych, np. na Everest, szczerze namawiam na cele mniej prestiżowe, ale za to w pełni samodzielne. Doradziłbym Babią Górę zimą, solo na krechę przez las”

ponad siebie samego. Jest sięganiem ku wolności<sup>36</sup>. Oznacza to, że nie ma nic wspólnego z biciem rekordów i „magią cyfry”, ponieważ ta „(...) owszem, wyróżniała, lecz właśnie dlatego była podłym rejestrem na usługach targowiska próżności. W istocie nie wyrażała niczego z siły wspinaczkowego doświadczenia<sup>37</sup>. Obcy był mu „kult cyfry”<sup>38</sup>, która w środowisku jest istotnym aspektem, wpływającym na pozycję danej osoby w tym gremium i prestiż<sup>39</sup>. Kurtyka odrzucał rywalizację w górach, nie interesowało go bicie rekordów. W wywiadzie dla magazynu „A/zero” bez ogródek powiedział: „(...) trudności techniczne są nerwem alpinizmu. Bez rzetelnych trudności alpinizm zdycha. Stawiam je w alpinizmie wyżej niż ryzyko i cierpienie. Ale co z tego, cyfra nie odzwierciedla rangi wewnętrznego doświadczenia w alpinizmie. Jak wspomniałem, alpinizm robi w bólu wewnętrznym, a nie w oporze materii. A zatem szanuję cyfrę, a jednak mam cyfrę w dupie<sup>40</sup>.”

Kurtyka cenił sobie wolność w każdym wymiarze życia. Obca mu była idea instytucjonalizacji sportu i tym samym własnej aktywności fizycznej, będącej pasją życia. W wywiadzie otwarcie mówił o wykluczeniu: „wspinacz ekstremalny z natury rzeczy jest społecznym outsiderem. Dotkliwie to odczuwałem, bo byłem nie tylko na marginesie życia społecznego, lecz również outsiderem wśród wspinaczy. W czasach PRL alpinizm był w 99 proc. wielkowyprowowy, opanowany przez lobby wyprowowe, spleciony ze strukturami Polskiego Związku Alpinizmu. Na 1000 wspinaczy był jeden, który szedł pod prąd i robił swoje. (...) to byłem ja<sup>41</sup>.”

Traktowano go jak „czarną owcę”, mimo to otrzymywał wsparcie finansowe ze strony PZA. W wywiadzie przyznał: „kiedy zgłaszałem się z prośbą do PZA o parę tysięcy dolarów, to powstawał zgrzyt: dać te pieniądze 15-osobowej wyprawie jednego z bossów polskiego alpinizmu czy urwać coś i kapnąć Kurtyce. Ze swoim alpejskim stylem, odbieranym jako bardzo niebezpieczny, i w dwuosobowym zespole byłem początkowo kimś niepoważnym. Ale o dziwo dostawałem te 1000 dolarów. Resztę musiałem wykombinować sam jako «polski łącznik». A przemysł bywa równie niebezpieczny jak sama wspinaczka<sup>42</sup>.”

---

<sup>36</sup> W. Kurtyka (2013), dz. cyt.: 25, 52.

Tamże: 72.

<sup>38</sup> Jak to ujmuje socjolożka A. Kacperczyk (2016), dz. cyt.: 204-210.

<sup>39</sup> Prestiż wynika z nagród i wyróżnień. Pisał o tym J. English (2013), *Ekonomia prestiżu. Nagrody, wyróżnienia i wymiana wartości kulturowej*, Warszawa.

<sup>40</sup> W. Kurtyka (2012), *Krajobraz ze ściany*, „A/zero. Biuletyn Informacyjno-Propagandowy KW Warszawa”, 1(20): 14.

<sup>41</sup> W. Kurtyka (2014), dz. cyt.

<sup>42</sup> Tamże.

Kurtyka mówił o pewnym paradoksie instytucjonalnym. Nie był faworytem związkowym, mimo to nie skreślono go z listy członków. Tłumaczył to w następujący sposób: „trudno skreślić kogoś, kogo przejścia znajdują większy oddźwięk w świecie niż osiągnięcia licznych wielkich wypraw, kogoś, kto nie zaliczył ani jednego śmiertelnego wypadku, ani nawet jednego złamanego paluszka na wyprawach. Nie nosiłem urazy, ale też, jak dobrze ujął to dumny szkocki zbój Rob Roy: «nikt o łaskę prosić nie będzie i łaska nie zostanie udzielona». I tak pozostaje do dzisiaj. To jednak niebezpieczna postawa – duma łatwo przeistacza się w pychę<sup>43</sup>.

Najbardziej znani polscy himalaiści, działający w wieku XX, swoje spektakularne sukcesy osiągnęli bez wsparcia i zaplecza instytucjonalnego. Działali w pojedynkę, w przestrzeni, którą można nazwać „szarą strefą”. Oznaczało to brak dofinansowania ze strony związków, sponsorów, ale także brak rozgłosu medialnego. Kurtyka chętnie opowiadał o tym, w jaki sposób polscy himalaiści, żądni przygód i sławy, gromadzili fundusze na wyprawy. Wzmianki o utrudnionej w czasie komunizmu działalności logistycznej i „restrykcjach administracyjnych<sup>44</sup> znajdują się w niemal wszystkich narracjach autobiograficznych polskich alpinistów<sup>45</sup>. Kurtyka objawił Zachodowi sensacyjną prawdę o tym, że polski himalaizm zaistniał dzięki przemytowi. W wywiadzie *Góry pod powiekami* powiedział dziennikarce Monice Rogozińskiej: „nie mam z tego powodu poczucia fałszywego wstydu. Uważam, że to był dowód przebojowości Polaków i kreatywny przejaw mądrego postępowania. Nie było innej możliwości. Tak należało robić i w tym momencie Polacy wspaniale przeszli intensywną szkołę kapitalizmu<sup>46</sup>. W książce *Chiński maharadża* opisał działanie swojej firmy, zaopatrującej się w Indiach. Przemysł towarzyszący wyjazdom w góry dał początek późniejszemu legalnemu i intratnemu biznesowi<sup>47</sup>. Ten wątek pojawił się również w biografii pióra McDonald: „Wojtek nazywał ten okres Złotą Dekadą Polskiej Dominacji, nie tylko w himalaizmie, ale także na arenie przemysłniczej. «Każdy wtedy zbijał fortunę», wspominał<sup>48</sup>.

---

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> W. Kurtyka (1994), dz. cyt.: 16.

<sup>45</sup> Więcej o tym: M. Okupnik (2005), *Autobiografie polskich sportowców samotników*, Poznań: 97-177, 219-233.

<sup>46</sup> W. Kurtyka (2000), *Góry pod powiekami*, „Rzeczpospolita”, 7, 10.01.2000: D3. Teza Kurtyki przyjęła się na Zachodzie. Korzystając z książki Childa, upowszechnia ją także S.B. Ortner, dowodząca „kontrkulturowego” nacechowania polskiego alpinizmu. Zob. S.B. Ortner (2000), *Die Welt der Sherpas. Leben und Sterben am Mount Everest*, Bergisch Gladbach: 340.

<sup>47</sup> W. Kurtyka (2013), dz. cyt.: 37-58, 89-98.

<sup>48</sup> B. McDonald (2018), dz. cyt.: 120. Było to możliwe dzięki wręczaniu osobom decyzyjnym łapówek. Por. barwny opis na s. 112.

Dla Kurtyki najważniejsze było zawsze zachowanie wolności, suwerenności, niezależności. Biografka przytoczyła jego wypowiedzi na ten temat: „«bycie poza prawem jest częścią twórczego życia», utrzymywał. «Ograniczenia w większości narzuca nam brutalna przemoc tego świata, która zmienia nasze życie w niewolę. Niweczy poczucie wolności. Nie mam odruchu nienawiści, ale czasami odkrywam, że staje się ona moim obowiązkiem. Nie cierpię wszelkiego rodzaju reguł. Łatwo przychodziło mi ignorowanie przepisów celnych. Opłaty za zezwolenia wspinaczkowe ograniczają powołanie naszego życia – do licha z nimi. Pozwolenia racjonują nam wolność; ich także nie znoszę»<sup>49</sup>.

Bernadette McDonald skłoniła Kurtykę do zwierzeń, które ze szczytów zdobył nielegalnie, bez oficjalnego pozwolenia i pieczęci stosownej instytucji. Lista okazała się bardzo długa. „«Nielegalne z całą pewnością były Broad Peak North i Broad Peak Central. Mieliśmy pozwolenie tylko na główny wierzchołek. A także, oczywiście, Broad Peak za pierwszym razem, w 1982 roku, był nielegalny. (...) Wschodni wierzchołek Gaszerbrumu II, pomiędzy I i II, także był nielegalny». (...) Wracając do wyprawy na Gaszerbrumy, nagle wspomniał, że na Gaszerbrum I także nie mieli pozwolenia. Ani na próbę na K2 z Robertem Schauerem. Ani na próby na Malanphulan z Sandym Allanem i Erhardem. Nie miał pozwolenia na swoją pierwszą próbę na południowo-zachodniej ścianie Sziszapangmy. Nie miał go na Bandakę. Ani na Trango w dwuosobowym zespole. Ani na lodospad Losar ponad Namcze Bazar. «Rozważałem, czy nie poprosić ich o pozwolenie», wyjaśnił, «ale byliby kompletnie bezradni, ponieważ tam nie ma żadnego szczytu. Jak miałem im wytłumaczyć, że chcę się wspiąć po siedmiuset metrach lodu na pastwisko?». Więc nie poprosił<sup>50</sup>.

McDonald stworzyła portret psychologiczny Kurtyki: „łamanie zasad jest dla Wojtka, przede wszystkim, rodzajem twórczości. Ma obsesję na punkcie kreatywności, we wszystkich aspektach swojego życia. Nawet poszukiwanie jasnej odpowiedzi na odwieczne pytanie, «dlaczego ludzie się wspinają?», było początkiem intelektualnej podróży, która wniknęła głęboko w znaczenie pojęcia kreatywności<sup>51</sup>.

Kreatywność stoi zatem w opozycji do instytucjonalizacji, gdyż ta ogranicza wolność. W czasach, gdy Kurtyka był aktywny, wspinaczka wymykała się jednoznacznym ocenom, była działalnością interdyscyplinarną, łączącą elementy sportu i sztuki. Himalaista, oprócz sprawności fizycznej, musiał być

<sup>49</sup> B. McDonald (2018), dz. cyt.: 323-324.

<sup>50</sup> Tamże: 324.

<sup>51</sup> Tamże: 325.

przygotowany na spotkanie z „innością” poprzez „zakres wiedzy o obcych krajach, znajomość zwyczajów, kultury, mentalności, a nade wszystko konieczność zaznajomienia się z mnogością przepisów celnych i administracyjnych”<sup>52</sup>. Wymagało to od niego zaradności, przedsiębiorczości, przeczności.

Obecnie, po serii katastrof w górach wysokich, pobrzmiwają głosy, że nadszedł „zierzch alpinizmu” Taką diagnozę postawił m.in. Tomasz Stępień, który uważa, że „można wskazywać na erozję etosu wspinaczkowego, komercjalizację, medializację, prowadzące do dekonstrukcji klasycznego modelu wspinaczki wysokogórskiej. Ciemne strony współczesnego alpinizmu, jego socjoekonomiczne uwarunkowania, aspekt medialny, biznesowy wynikają ze specyfiki współczesnej kultury – kultury globalnego turbokapitalizmu”<sup>53</sup>.

Etos wspinaczkowy się zmienia. Zinstytucjonalizowanie wspinaczki, rozumiane jako proces przechodzenia od niesformalizowanych sposobów działania do uregulowanych form aktywności, podlegających pewnym społecznym sankcjom, przyczynia się (lub winno się przyczyniać) do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa himalaistów i ich rodzin<sup>54</sup>, nie umniejsza jednak wcale widowiskowości i ekskluzywności himalaizmu.

---

<sup>52</sup> W. Kurtyka (1988/1989), dz. cyt.: 42.

<sup>53</sup> T. Stępień (2013), *Zmierzch alpinizmu?* „Świat i Słowo. Filologia – nauki społeczne – filozofia – teologia”, 2: 232.

<sup>54</sup> Ten wątek poruszyłam w tekście *Współczesna Penelopa. O etosie żony himalaisty* (2019). W: Z. Dziubiński, N. Organista [red.], *Kultura fizyczna a etos*, Warszawa: 84-94.